

**Rec.: Danuta Dąbrowska, Okolicznościowa
poezja polityczna w Polsce w latach 1980-
1990. Szczecin 1998**

Dobrochna Dabert

Danuta Dąbrowska, *OKOLICZNOŚCIOWA POEZJA POLITYCZNA W POLSCE W LATACH 1980–1990*. (Recenzenci: Jacek Kolbuszewski, Jerzy Świąch). Szczecin 1998. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, ss. 206, 2 nlb. „Rozprawy i Studia”. T. (CCCLX) 286. (Komitet redakcyjny: Tadeusz Białecki, Janusz Faryś, Stanisław Musielak, Marian Gołębiowski). Uniwersytet Szczeciński.

W książce pt. *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce w latach 1980–1990* Danuta Dąbrowska podjęła się zadania nie tylko niełatwego, ale z punktu widzenia literaturoznawcy – niewdzięcznego. Jeśli przystępujemy do rozważania problemu z założeniem, iż materiał literacki ma nikłą wartość artystyczną, perspektywa badawcza musi ulec przesunięciu. Trzeba poszukiwać takiego punktu odniesienia, który pozwoli dostrzec w okolicznościowej poezji politycznej lat osiemdziesiątych inne istotne wartości. Autorka zdecydowała się na usytuowanie tego zjawiska w obszarze kultury popularnej. Perspektywa ta umożliwia charakterystykę materiału literackiego w ścisłym powiązaniu z życiem społeczeństwa w konkretnym czasie i przestrzeni.

Studia prowadzone nad nurtem kultury nieoficjalnej, twórczością okolicznościową, ustaliły pewne metody badawcze. Fenomen politycznej poezji okolicznościowej został już stosunkowo dobrze opisany również w Polsce. Dąbrowska wspomina o pracach Juliusza Nowaka-Dłużewskiego – wydawcy staropolskiej poezji okolicznościowej, Janusza Maciejewskiego, który opracował wstęp do antologii poezji barskiej, czy Jerzego Świącha, autora pracy poświęconej polskiej poezji konspiracyjnej okresu drugiej wojny światowej. Niezależnie od różnorodności epok historycznych, w których opisywane zjawiska występowały, łatwo dostrzegalne są ich cechy wspólne. Dąbrowska podąża tym tropem, gdy stara się zrekonstruować model okolicznościowej poezji politycznej lat osiemdziesiątych.

Już na wstępie lektury *Okolicznościowej poezji politycznej w Polsce w latach 1980–1990* rodzą się jednak pewne wątpliwości i pytania. Czy uprawomocnione jest odnoszenie terminu „okolicznościowa poezja polityczna” jedynie do twórczości niezależnej? Czy można wyeliminować z pola widzenia tę jej część, która afirmowała obowiązujący porządek społeczny i polityczny? Czy rzeczywiście w tym okresie całkowicie zanikło zjawisko tzw. poezji dworskiej, czy nie pisano wtedy aktualnych panegiryków na cześć władzy i jej akolitów?

¹⁹ K. Latawiec, *Na scenie świata i teatru. O dramaturgii Mariana Pankowskiego*. Kraków 1994.

²⁰ D. Mostwin, *Trzecia wartość. Wykorzenienie i tożsamość*. Lublin 1995.

Trudno pogodzić się również z włączeniem w obszar badawczy tekstów, które nie powstały w zakreślonych tytułem pracy ramach czasowych. Autorka wyjaśnia swą decyzję procedurą „zawłaszczeń”: „W obieg okolicznościowy zostają włączeni poeci dawni, których twórczość jest doraźnie aktualizowana. Zabieg to zresztą często spotykany w kulturze popularnej, w której tekst traci swe pierwotne znaczenia, zatarte bywają okoliczności jego powstania na rzecz odbioru aluzyjnego, okazjonalnego, preferowanego przez czytelnika” (s. 20).

Rzeczywiście, jest to bardzo charakterystyczne i godne uwagi zjawisko kulturowe, z zakresu komunikacji literackiej, pojawiające się w szczególnych momentach historycznych. Nie może jednak uprawniać do zawłaszczenia tych tekstów-„matek” przez grupę tekstów powstałych w innych latach i stosowania wobec nich takich samych procedur analitycznych.

Kwestią dyskusyjną wydaje się również określenie przez Danutę Dąbrowską ram czasowych omawianego zjawiska. Autorka poddaje oglądowi poezję powstałą w okresie: Wydarzeń Sierpniowych na Wybrzeżu, stanu wojennego oraz tzw. okresu przejściowego, liczonego od obrad Okrągłego Stołu, przez wybory czerwcowe, aż po grudzień 1990. Nurty poezji okolicznościowej wyodrębniane być powinny (czego świadomość badaczka zresztą posiada) ze względu na wydarzenia polityczne, społeczne, kształtujące bezpośrednio jej ostateczne oblicze. Wprawdzie trzy okresy historyczne, które wywołały zjawisko poetyckie analizowane przez Dąbrowską, ściśle do siebie przylegają, wręcz wynikają jeden z drugiego, to jednak inny był kontekst polityczny, społeczny i nastroje społeczne dla każdego z nich, a więc uwarunkowania zewnętrzne poezji okolicznościowej. Można zatem postawić pytanie: czy w latach osiemdziesiątych mieliśmy do czynienia z jednym nurtem poezji ulotnej, czy raczej należałoby mówić o trzech następujących po sobie falach twórczości okolicznościowej? Poezja sierpniowa, wiersze okresu stanu wojennego i wreszcie „pierwszych dni wolności” różniły się nie tylko historycznym punktem odniesienia, ale co istotniejsze, odzwierciedlały inne stany świadomości społecznej. Autorka zdaje się rozumieć wagę tych uwarunkowań, gdy pisze: „W tej sytuacji jedyną metodą wyodrębnienia i badania okolicznościowej poezji politycznej pozostaje kryterium jej społecznego funkcjonowania w ściśle określonej zbiorowości” (s. 17).

Czy w takim razie nie zasługują one na odrębne traktowanie właśnie ze względu na zmiany kontekstów zewnętrznych, a także sytuacji komunikacyjnej, tak istotnej dla poezji ulotnej?

Ponadto Dąbrowska ma świadomość owych różnic między poezją początku lat osiemdziesiątych a tą po upadku komunizmu, gdy pisze: „Nie jest to już działalność nielegalna, wręcz przeciwnie – wiele publikacji drugoobiegowych ukazuje się w oficjalnych wydawnictwach [...]. Zmienia się jednak funkcja podobnych publikacji, które włączone zostają w nurt literatury rachunkowej i dokumentalnej, istniejąc obok pamiętników, wspomnień, prac historyków i socjologów” (s. 19).

Skoro jednym z istotnych kryteriów wyodrębnienia grupy utworów poezji sierpniowej i stanu wojennego jest ich niezależność od państwowej kontroli, której konsekwencją był „podziemny” obieg tej wierszowanej twórczości (druki bezdebitowe, maszynopisy, rękopisowe odpisy, ulotki), to dlaczego autorka książki uznaje poezję okolicznościową z pierwszych dni po obaleniu komunizmu za zjawisko jednorodne z wcześniejszymi? Warto przy tym wspomnieć, iż poezja tego ostatniego okresu po prostu zanikała, przestała pełnić swoje funkcje. Nastąpiło szybkie, z dnia na dzień, wyczerpanie zapotrzebowania na formy paraliterackie. Pojawiły się wolne media, swobodny dostęp do nich zapewniał wolność wypowiedzi nawet najbardziej skrajnym głosom.

Niektóre racje autorki wynikają z założeń wstępnych, jakie poczyniła. Interesuje ją bowiem rekonstrukcja modelu owej poezji, wskazanie pewnych stałych elementów w struk-

turze tego typu tekstów. Dąbrowską zajmuje przede wszystkim: mieszanie „cech różnych obiegów literackich, wykorzystywanie dorobku wielkiej literatury, operowanie stereotypami kulturowymi” (s. 8). Zakłada ona, że mamy tu do czynienia ze zjawiskiem modelowym, którego mechanizm i struktura w zasadzie nie zmieniają się. W szczególności istotne jest dla niej to, iż omawiane teksty odwołują się do wspólnych, ogólnie znanych i zrozumiałych kodów, mogących im z kolei zapewnić najszerszą z możliwych komunikację społeczną. Nie tyle więc interesuje się autorka książki znalezieniem w zjawisku poezji okolicznościowej lat osiemdziesiątych jej cech wyodrębniających, co typowych, powtarzalnych. Znamienna dla tego rodzaju twórczości okazuje się np. zróżnicowana forma wypowiedzi poetyckiej. Dąbrowska trafnie zauważa: „Satyra sąsiaduje z przeróbkami hymnu państwowego i podniosłymi wierszami religijnymi, pieśni podwórzowe i dziadowskie spotykamy obok litanii i modlitw, patetyczny styl patriotyczno-religijny obok form piosenkowych z elementami obscenicznymi” (s. 20–21).

Tropiąc cechy wspólne dla okolicznościowej poezji politycznej badaczka zwraca uwagę m.in. na procedurę przeróbek znanych wierszy i pieśni powstałych we wcześniejszych okresach historycznych. Pokazuje, jak w twórczości lat osiemdziesiątych wykorzystywane były kontrafaktry znanych pieśni narodowych, w które w drukowaniu niejako realia współczesne. Powszechnie wiadomo, że np. hymn narodowy i *Rota* Marii Konopnickiej doczekały się niezliczonej liczby przeróbek.

Kiedy rozważamy zagadnienie zamierzzonej wariantowości tekstów, warto również na marginesie wspomnieć, iż w obiegu poezji okolicznościowej lat osiemdziesiątych mieliśmy także do czynienia z przeróbkami „mimowolnymi”. Dotyczyło to tekstów, które krążąc w licznych odpisach (maszynopisach, źle odbite na powielaczu) ulegały pewnym modyfikacjom niecelowym. Tak było chociażby w przypadku wiersza Wiktora Woroszyłskiego *Z całym szacunkiem. Dziennik Internowania* czy Leszka Szarugi *Gdy tak siedzimy*.

Ze zjawiskiem wariantowości tekstów Dąbrowska łączy problematykę anonimowości autorów. „Nie jest bowiem ważny twórca i czas powstania utworu, a jedynie fakt, czy trafia on w aktualne społeczne zapotrzebowanie” (s. 22).

W moim przekonaniu warto tu wskazać na okoliczności i powody ukrywania się nadawcy. W latach osiemdziesiątych anonimowość wymuszona była przede wszystkim zabezpieczeniem się przed groźącymi represjami za nielegalne publikowanie i „rozsiewanie nieprawdziwych wiadomości”. Natomiast zjawisko występujące w sferze kultury popularnej, tzw. unieważnienie autora, dotyczyło jedynie niewielkiej grupy tekstów znajdujących się w obiegu. Szczególnie w czasie stanu wojennego potrzeba autorytetu okazała się tak silna, że znaczenie utworów podpisanych przez cenione nazwiska z kręgu sztuki literackiej było nie do przecenienia. W trzecim analizowanym przez autorkę okresie – ostatnich miesiący 1989 roku i całego roku 1990 – jawność życia publicznego unieważniła problem „ukrywania się” nadawcy.

Analizując fenomen poezji okolicznościowej lat osiemdziesiątych Dąbrowska stara się odpowiedzieć najpierw na pytanie, „czy [...] drugi obieg stał się alternatywnym modelem kultury polskiej [...]. Czy przeciwstawiając się oficjalności stworzył własny język i własny rejestr alternatywnych wartości?” (s. 27). Powstaje pytanie: czy istotnie okolicznościowa poezja polityczna lat osiemdziesiątych odegrała taką rolę? Autorka zastanawia się, jakim językiem o doświadczeniu historycznym mówi twórczość wierszowana tego okresu, jakie widzenie rzeczywistości historycznej prezentuje, jak zmagają się ze zbiorowym doświadczeniem. Słusznie zauważa, że kształtowanie się świadomości opozycyjnej rozpoczęło się o wiele wcześniej. Trudno przecenić rolę wydawnictw bezdebitowych, które pojawiły się w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, nie można pominąć znaczenia działalności Uniwersytetu Łatającego i pomniejszych inicjatyw demokratycznych. Dąbrowska pisze: „Wyrośli one [...] ze sprzeciwu wobec działań cenzury i powszechne-

go zniewolenia języka, obudziły w różnych środowiskach potrzebę mówienia własnym głosem, potrzebę ekspresji przeciwstawioną unifikującej nowomowie. Pozwoliły wreszcie uświadomić w pełni istnienie nowomowy, mechanizmy kreowania rzeczywistości i manipulowania umysłami dokonywane w oficjalnym języku propagandy” (s. 33). Cała poezja sierpniowa i poezja stanu wojennego stały się praktyczną próbą języka, z której, zdaniem Dąbrowskiej, nie wyszły zwycięsko. Misję stworzenia nowego języka, w którym można byłoby eksplikować zmienioną rzeczywistość, odegrała przede wszystkim publicystyka tego okresu.

Powstaje tu jednak pewna wątpliwość. Teksty artykułów podziemnych i ulotek pisane były przez stosunkowo nieliczną grupę konspiracyjnych działaczy „solidarnościowych” władających piórem, jeśli nie zawodowo, to przynajmniej sprawnie. W moim przekonaniu, język publicystyki podziemnej był językiem elity opozycji politycznej i nie kształtował sposobów mówienia społeczeństwa. Była to jedynie próba zainicjowania nowego języka publicystyki, który, jak słusznie zauważa Dąbrowska, miał niezwykle emocjonalny charakter, odwoływał się bardziej do sfery uczuć niż intelektu. Próbę odnowienia języka zapoczątkowaną w Sierpniu 1980 przerwał stan wojenny i nigdy nie została ona zakończona. W czasie strajków sierpniowych nie narodził się nowy język – opozycyjne treści wpisywane były w struktury nowomowy. To przekonanie autorki zaciążyło na całościowej ocenie zjawiska, jakim była okolicznościowa poezja polityczna lat osiemdziesiątych.

Niewątpliwie, trafne jest podstawowe założenie, które postawiła autorka, iż poezja ta ma przede wszystkim walor świadectwa zbiorowej reakcji na historię, że jest przejawem świadomości i mentalności społecznej tamtych lat, poza tym odebrana może być jako forma „artykulacji dążeń oraz samookreślenia się wspólnoty w sferze marzeń o sobie samej” (s. 29).

Jednocześnie Dąbrowska zarzuca poezji ulotnej lat 1980–1990, iż jej funkcją była funkcja perswazyjna, agitacyjna. Wygląda to na zarzut metodologicznie nietrafny, gdyż perswazyjny charakter tekstów okolicznościowej poezji politycznej jest wpisany w nią niejako ontologicznie. Z definicji wynika, że zadaniem takiej literatury jest „bezpośrednie i szybkie oddziaływanie na odbiorców i kształtowanie opinii publicznej w sprawach ideologicznych, politycznych, obyczajowych”¹. Taką właśnie rolę spełniała poezja, o której mowa. Uczestniczyła ona w tworzeniu dychotomicznego obrazu świata, w którym „my”, społeczeństwo hołdujące tradycyjnym polskim wartościom, przeciwstawione zostało „im” – obcej, wrogiej władzy i jej akolitom.

Gdy autorka zastanawia się nad obrazem wroga w poezji stanu wojennego, podkreśla, iż zawsze mamy do czynienia z bezkompromisowo dychotomicznym podziałem na złych (władza) i bezdyskusyjnie dobrych (my). Niekiedy jednak, starając się zachować obiektywizm i dystans do opisywanego problemu, popada w przesadę. Np. wtedy, kiedy pisze: „Powracają odwieczne urazy [!] antyrosyjskie, na współczesną sytuację nakłada się pamięć rozbiorów, powstań, Syberii, która teraz sytuuje się w Polsce. Działalność ruchu solidarnościowego traktuje się wówczas jednoznacznie jako zryw niepodległościowy, kolejne polskie powstanie skierowane przeciwko pojałtańskiemu porządkowi odbierającemu państwu suwerenność” (s. 167). W tym akurat przypadku wszyscy polscy historycy badający współczesne dzieje Polski nie mają żadnej wątpliwości co do takiej wykładni.

Zdaniem Dąbrowskiej, poezja nie rozpoznała nowej rzeczywistości. W rezultacie dokonało się kolejne jej zafałszowanie. Obszar, po którym poruszało się społeczeństwo, opi-

¹ *Okolicznościowa poezja*. Hasło w: M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Oko-pień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*. Pod redakcją J. Sławińskiego. Wyd. 2, poszerzone i poprawione. Wrocław 1989, s. 323–324.

sywany był w kategoriach mitycznej wizji świata ładu, porządku rządzącego się zasadami etyki chrześcijańskiej. Badaczka wręcz zarzuca poezji okolicznościowej brak głębszej świadomości i uwikłanie się w kreację prostego dychotomicznego świata, a także niezdolność do uchwycenia wielowymiarowości i skomplikowanych uwarunkowań ówczesnej rzeczywistości oraz brak pogłębionej refleksji nad kondycją człowieka.

Mam wątpliwości, czy od poezji ulotnej, okolicznościowej można oczekiwać aż tyle. Skoro literatura wysoka nie potrafiła sprostać tym zadaniom, trudno było od nieprofesjonalnych wierszy, w jakimś sensie „ludowych”, oczekiwać refleksji historiozoficznej.

Zdaniem autorki, „Niewiele znajdziemy w tej poezji refleksji programowych czy rozważań nad samą twórczością, pytań o kształt literatury w jej zmaganiach ze światem” (s. 67).

Oczywiste, iż ten typ twórczości z zasady pozbawiony jest refleksji metapoetyckiej. Niemniej w poezji stanu wojennego znajdziemy szereg tekstów, w których artyści słowa i amatorzy zastanawiają się nad rolą poezji w obecnej chwili. Zadawano sobie pytania: Czy wiersze mogą zmieniać rzeczywistość? Czy dramat uciskanego narodu może być dla nich wdzięcznym tematem? Ślady owych dylematów znaleźć można w utworach Bronisława Maja, Witolda Chramca, Leszka Szarugi, Tomasza Jastruna. Również przypadkowym autorom wierszy pisanych „ku pokrzepieniu serc” – twórcom piosenek w obozach dla internowanych i więźniach – towarzyszyło przeświadczenie, iż ich utwory trudno zakwalifikować do prawdziwej poezji. Więźniowie z Hrubieszowa, autorzy *Inwokacji Hrubieszowskiej*, dali temu wyraz, określając własny płód poetycki jako „podłe wierszydło”. Trochę samorefleksji twórców wierszy oraz rozważań nad rolą poezji jednak można by znaleźć.

Niemożność prawdziwego opisu rzeczywistości, zdaniem Dąbrowskiej, tkwiła właśnie w braku nowego języka. Sięgnięcie po znane i sprawdzone języki tradycji, według autorki, uniemożliwiały żywy, realny kontakt z rzeczywistością. Analizując poezję stanu wojennego stwierdza: „Dążeniem poezji stanu wojennego jest nie tyle wierny opis rzeczywistości, co umieszczenie jej w znanych i oswojonych kodach mitycznych” (s. 76), a więc codzienność stanu wojennego przedstawiona zostaje w językach już znanych i sprawdzonych. Według Dąbrowskiej, poezja ta przemawia tylko językami przeszłości. Analizując fenomen poezji sierpniowej zwraca przede wszystkim uwagę na odwoływanie się do tradycji i bardzo silne oparcie się na stereotypie romantycznym. Dla autorki jest to jeszcze jeden trwały i powtarzalny mechanizm „reagowania na historię, który powoduje wręcz konieczność masowego wierszopisarstwa jako sposobu zaspokajania społecznych potrzeb” (s. 38–39), gdyż „w słowie poetyckim historia nabiera sensów uniwersalnych, dokonuje się tu symbolizacja rzeczywistości nadająca przeżywanym wydarzeniom inny, wzniosły wymiar i wytwarzająca poczucie wspólnoty zorganizowanej właśnie wokół symboli [...] organizujących pamięć zbiorową i zbiorową wyobraźnię” (s. 40). Przywoływanie tradycji romantycznej pełni tutaj rolę kodu komunikacyjnego, który jest dobrze znany zarówno nadawcom (piszącym na murach, drukującym w podziemnych gazetkach, itd.), jak i odbiorcom.

Analizując poezję strajkową Dąbrowska dochodzi do wniosku, że pokazuje ona „brak alternatywnego wobec formuły romantyczno-patriotycznej sposobu artykułowania treści społecznych i ważnych dla zbiorowej historii wydarzeń” (s. 59). „Ważniejsze jest to, iż wykorzystując formę zastaną, głęboko zakorzenioną w społecznej mentalności i konotującą określone znaczenia, symbole, wartości i zachowania, twórczość sierpniowa nie jest w stanie opisać rzeczywistości, uchwycić jej premierowego charakteru, pokazać złożoności wydarzeń” (s. 62). Autorka gani poezję za to, że zabrakło jej dystansu do prezentowanych wydarzeń, że nie nawiązuje kontaktu z rzeczywistością, tylko ją mitologizuje. Zwraca też Dąbrowska uwagę, iż w poezji sierpniowej pojawia się kod religijny,

traktowany jako istotny składnik tradycji, tożsamości wspólnoty. Odwołanie się do systemu wartości chrześcijańskich stanowiło silną alternatywę wobec ideologii materialistycznej, którą reprezentowała władza. I także tu autorka stawia poezji zarzut: „Mówienie o rzeczywistości stanu wojennego językiem religijnym było więc jedną z form oswojenia świata, ale nie stwarzało nowej jakości w kulturze” (s. 147).

Wszystkie te konstatacje są formalnie słuszne, tyle tylko, że poezja okolicznościowa adresowana do masowego odbiorcy w określonej sytuacji dziejowej zawsze odwołuje się do kulturowych doświadczeń czytelników. Na tym polega jej sens i misja. Poezja lat osiemdziesiątych opowiadała o przełomowych, dramatycznych wydarzeniach, mówiła językiem apokaliptycznych obrazów, rzeczywistość interpretowała w kategorii końca świata. Nie jest to nowe zjawisko. Poeci stanu wojennego posługiwali się właśnie takimi zabiegami stylistycznymi w przekonaniu, że sytuacja tego wymaga. Omawiana twórczość rejestrowała świadomość społeczną na gorąco, bez dystansu ani czasowego, ani nawet przestrzennego. Trzeba o owych uwarunkowaniach pamiętać.

Zarzuty Dąbrowskiej wobec poezji stanu wojennego czynione w sytuacji, gdy wiedza o tamtych latach odarła je z grozy, wydają się „nadobiektywne”. W świecie wywróconym na opak poezja stanu wojennego pełniła funkcję porządkującą rzeczywistość. Na pewno był to obraz uproszczony, a tego, w moim przekonaniu, nie udało się uniknąć ani nie można było od poezji okolicznościowej oczekiwać.

Poezja stanu wojennego wykorzystuje również bardzo szeroko kod folklorystyczny. Jak słusznie zauważa Dąbrowska, ów kod jest świadomym użyciem cudzego języka, choć to tylko nawiązanie lub stylizacja (np. liczne stylizacje na pieśń dziadowską, piosenki i ballady podwórzowe). Mam jednak wątpliwości, czy naiwny, zdroworozsądkowy obraz świata pojawiający się w tej grupie wierszy „sytuuje się na przeciwnym biegunie wobec twórczości posługującej się kodem apokaliptycznym i kodem religijnym” (s. 153). Posłużenie się kodem folklorystycznym „nie ma jednak nic wspólnego z intelektualną analizą sytuacji, wielopłaszczyznowym jej oglądem. Wręcz przeciwnie – chodzi o sprowadzenie obrazu świata do form maksymalnie uproszczonych i jednoznacznych” (s. 155).

Uważam też, iż poezję stanu wojennego należy traktować jako całość. W ramach kodu folklorystycznego używa się jeszcze innych języków w celu oswojenia rzeczywistości. Charakterystycznym dla niego zabiegiem jest stosowanie figury przeciwstawnej my–oni, gdzie społeczności „swojaków” przeciwstawiona była zbiorowość obca i wroga. Według Dąbrowskiej „Przyjęcie wspomnianej perspektywy [...] zawęża horyzont postrzegania i analizowania rzeczywistości” (s. 157). I znowu należałoby zadać pytanie: czy od okolicznościowej poezji politycznej należy oczekiwać wyrafinowanych analiz?

Nie potrafię się zgodzić ze stwierdzeniem autorki, że przejęcie perspektywy dziecka przy opisie rzeczywistości, podobnie jak stylizowanie podmiotu na „naiwnego” prostaczka, służy „odpolitycznieniu wydarzeń” (s. 159). Jest to raczej próba uzmysłowienia totalności upolitycznienia każdej sfery życia, wciągnięcia ludzi bezbronnych w mechanizmy, przed którymi nie umieją się obronić. Jeżeli o stanie wojennym opowiada dziecko, to świat widziany jego oczyma nie wydaje się wcale lepszy. Autor wcielający się w dziecko przekonany był, że lepiej odda absurd i okrucieństwo świata pokazując go oczami niewinnych ofiar. Dla Dąbrowskiej przyjęcie takiego punktu widzenia w efekcie zawęża perspektywę oglądu rzeczywistości.

Analizując kilka wierszy poświęconych wydarzeniom na Śląsku badaczka dochodzi do wniosku, iż „Konkret miejsca, sprawdzalne realia nadają im reportażowy charakter, nie zawierają natomiast żadnych bezpośrednich odniesień, pozwalających opisywane wydarzenia umieścić w szerszym kontekście tego, co działo się w Polsce” (s. 158). Jednocześnie sama stwierdza: „W tego typu utworach jakiegokolwiek komentarz wydaje się zbędny, realia, fakty mówią same za siebie, stanowią wycinek rzeczywistości, który jest dostępny oglądowi każdego Polaka” (s. 156).

Jednak wbrew wcześniejszym twierdzeniom Dąbrowskiej istotą tej poezji jest próba zapisu świadomości społecznej, przez którą wyłania się rzeczywistość tego czasu, ocena owej rzeczywistości zakamuflowana w słownictwie, utartej frazeologii, porównaniach, nazwach i określeniach, pochodzących z języka okresu okupacji hitlerowskiej.

Autorka analizuje także grupę utworów, których bohaterami są znani działacze opozycyjni. Również ten typ wiersza wpisuje w kod folklorystyczny, w schemat modelu poezji bohaterskiej. Konkluzja jest dla niej oczywista. Zastosowanie kodu folklorystycznego powoduje, że w efekcie obcujemy ze skrajnie uproszczonym i ujednoznaczonym postrzeganiem świata.

Trudno zgodzić się z uwagą Dąbrowskiej, iż w poezji stanu wojennego brakuje interpretacji wydarzeń po 13 grudnia. Przecież w wielu wierszach występują takie określenia, jak: wojna polsko-jaruzelska, wojna polsko-polska. Według autorki zaciemniałoby to podział na „my” i „oni”, a ujawniłoby podziały wewnątrzspołeczne. Wydaje mi się, że świadomość owych podziałów istniała. Nie całe społeczeństwo było przeciw peerelowskiemu systemowi, co poezja stanu wojennego sygnalizuje. Pojawia się motyw bratobójczej wojny stawiającej żołnierzy po przeciwnej stronie. Wiersze dokumentują dramat tych młodych ludzi. Jak słusznie, choć niekonsekwentnie, pisze później badaczka, „żołnierz staje się ofiarą stanu wojennego” (s. 177).

Dla Dąbrowskiej cała rzeczywistość stanu wojennego zapisana w strofach okolicznościowej poezji politycznej lat osiemdziesiątych zastygła niejako w schematach mitycznych, wywodzących się z tradycji romantycznych powstań i konspiracji, natomiast daleka była od przedstawień realistycznych. Aby zrozumieć i oswoić nową sytuację, poeci wojny polsko-jaruzelskiej poszukiwali przede wszystkim analogii historycznych.

Stwierdzenie Dąbrowskiej, iż owo myślenie miało charakter bezrefleksyjny, wydaje się jednak niesprawiedliwe. Nawiązywanie do języka tradycji, przywoływanie znanych z przeszłości symboli i motywów, w moim przekonaniu miało charakter aktywnego nawiązania do doświadczeń powszechnych.

Poezja okolicznościowa lat osiemdziesiątych była ze swej natury wysoce konwencjonalna i schematyczna. Twierdzą jednak, że schematyczności tej poezji nie utożsamiano z martwą strukturą. Konwencje nie były przyjmowane biernie, lecz wykorzystywane funkcjonalnie. Chodziło bowiem o aktywne przejęcie tradycji, różnych stylów, retoryk po to, aby przeciwstawić się kanonom mówienia według schematów nowomowy. Jeżeli w wypowiedzi poetyckiej stosowano formę hymnu czy piosenki okupacyjnej, to nie zawsze spowodowane to było nieudolnością autora, nie potrafiącego wykreować nowej, oryginalnej formy. Raczej chodziło o zasygnalizowanie, iż oto hymn, liryki religijne, a nawet pieśni proletariackie są nasze, że to nasza tradycja, nasza retoryka. Pojawienie się kontrafaktur piosenek okupacyjnych miało charakter oznakowy, wskazywało, iż autorzy poezji stanu wojennego uznali stan wojenny za kolejną okupację. Użycie owych schematów czy, jak chce Dąbrowska, kodów mitycznych oznaczało również opowiedzenie się po stronie systemów wartości im przypisywanych, takich jak: patriotyzm, niepodległość, religijność, które były obce władzy. Wreszcie – oparcie się na owych schematach i konwencjach stanowiło przejaw aktywnego poszukiwania tożsamości, chęci samookreślenia narodowego.

Poezja ta odgrywała rolę skalającą, dlatego, jak słusznie zauważa badaczka, podział na twórców profesjonalnych i nieprofesjonalnych zaciera się, przestaje być istotny, wszyscy oni bowiem funkcjonują w jednym układzie komunikacyjnym. Stanowią wspólnotę myślących tak samo. Łączy ich wspólny system wartości, a szczególnie jeden przeciwnik, przeciw któremu swoją poezją występują.

Wszystkie języki czy, jak chce Dąbrowska, kody należy traktować integralnie. Faktem jest bowiem, że autorzy często wypowiadali się w rozlicznych stylach, formach literackich. Poezja religijna nie stała w żadnej opozycji do twórczości stylizowanej na folklorysty-

styczną czy odwołującą się do form literatury wysokiej. Wiele sposobów wyrażania dała odpowiedź na monolityczną nowomowę niezdolną do przekazywania prawdy o rzeczywistości.

Istotnie, poezja stanu wojennego stara się ocalić „obraz narodu szlachetnego, wysokiego etycznego, świadomego wartości, których należy bronić, heroicznego w swym dążeniu do prawdy i gotowego zapłacić za nią najwyższą cenę” (s. 90–91). W rezultacie stanowi „projekcję wyobrażeń i marzeń wspólnoty o sobie” (s. 91). Trudno nie zgodzić się z tą konkluzją. Można jednak postawić pytanie, czy mogło być inaczej. Warto chyba powtórzyć truizm, że naczelnym zadaniem tej poezji było zbudowanie wspólnoty atomizowanego przez lata komunizmu społeczeństwa w sytuacji autentycznego zagrożenia. Nie można zapominać, iż omawiane zjawisko pojawiło się w systemie totalitarnym. Wszelkie zarzuty, jakie stawia Dąbrowska poezji tych czasów, nie uwzględniają jakby owego faktu.

Dla badaczki poezja stanu wojennego jest formą antypropagandy. „W poezji programowo dążącej do prawdy, przeciwstawianej językowi propagandy, akcentującej wyższość moralną solidarnościowej wspólnoty musi jednak uderzać fakt, iż operuje ona identycznymi jak przeciwnik strukturami i chwytami propagandowymi. Identyczny pozostaje także cel owych działań – odwołanie do uczuć, mobilizacja zbiorowych emocji, projektowanie ocen, zachowań adresatów tego typu przesłania” (s. 171).

Neutralne aksjologicznie pojęcia agitacji i propagandy Dąbrowska waloryzuje negatywnie. To efekt myślenia kategoriami przeszłymi. Przekonywanie, perswazja niekoniecznie muszą łączyć się z działaniami nieetycznymi.

Autorka silnie podkreśla, że z poezji tej wyłania się umiyczniony obraz rzeczywistości, iż poezja ta nie stworzyła alternatywnego modelu kultury, wreszcie nie stawiała skutecznego odporu systemowi komunistycznej propagandy i nowomowy. „Chcąc nawiązać szeroki kontakt z czytelnikiem, musi ta poezja operować znanymi kodami językowymi, które dodatkowo postrzegane są zarówno przez twórców, jak i czytelników jako ucieczka przed nowomową. Eskapizm ów nie okazał się do końca udany, nawet pobieżna analiza form omawianej twórczości wykazuje często ich dużą zależność od struktur języka propagandy” (s. 185). Zarzuca Dąbrowska wierszom wtórność i brak autentyczności: „To poezja od początku do końca mówiąca cudzymi językami, wpisująca doświadczenia historyczne zbiorowości w znane kody mityczne” (s. 181). Dla badaczki na obszarze tej poezji dokonana się „wielka mistyfikacja rzeczywistości”. Na pomoc w zrozumieniu bieżącej sytuacji, trudnej do pojęcia dla ówczesnego Polaka, który nagle po 40 latach względnej stabilizacji powojennej znalazł się w wirze burzliwych, dramatycznych i niezaprzeczalnie tragicznych wydarzeń, sięgnięto do przeszłości. Szukano wyjaśnienia w dziejach wcześniejszych tego kraju. Bezradni i osamotnieni ludzie nie mogli liczyć na to, że ktoś, jakiś autorytet wyjaśni im to, co się stało. Autorytety internowano i aresztowano albo znajdowały się daleko od kraju, np. w Watykanie, i ich głos władze skutecznie blokowały. Poezja okolicznościowa jest głosem ludu. Jest nim z definicji. I nie można od niej oczekiwać wyrafinowanych interpretacji historyzoficznych, wyważonych sądów, rozsądnych syntez. Poezja stanu wojennego, poezja okolicznościowa dowiodła jeszcze raz, że tradycja kulturowa okazuje się właśnie tą wartością, która pozwala zrozumieć na poziomie elementarnym procesy zachodzące w teraźniejszości. Kontakt z rzeczywistością nawiązywany był przez pośrednictwo kultury.

Jako nieporozumienie można odebrać końcową konkluzję Dąbrowskiej: „Za cenę porozumienia z czytelnikiem i oddziaływania na odbiorcę zrezygnowano z próby odnowy języka poetyckiego, indywidualnej formy ekspresji artystycznej” (s. 186). Czy od robotnika, który w czasie strajku chwycił za ołówek, albo ucznia szkoły podstawowej, księdza, urzędniczki – działaczki związkowej odsiadującej wyrok w Ośrodku Interno-

wania, należy oczekiwać „odnowy języka poetyckiego”? Przecież język poetycki Zbigniewa Herberta, Wisławy Szymborskiej, Tadeusza Różewicza, Stanisława Barańczaka (przytoczmy tu pierwsze z brzegu nazwiska Poetów) nie wymaga żadnej odnowy. To języki własne, osobne języki artystów tworzących poezję profesjonalną. Poezja sierpniowa, stanu wojennego jest formą twórczości okolicznościowej, ulotnej i nie można stawiać jej wymagań, jakie stawia się poezji wysokiej.

Przejęcie roli pozaartystycznej przez poezję sierpniową i stanu wojennego nie zezwala na rozpatrywanie jej w perspektywie literatury pięknej. Umieszczona w kontekście zjawisk społecznych ujawnia swą wartość funkcjonalną. Posiadając szeroki odbiór, uczestniczyła w masowej komunikacji społecznej i wpłynęła na kształtowanie świadomości społecznej, a także pewnych nawyków językowych.

Dobrochna Dabert